Rok II. Nr. 77.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego. Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna.

Kraków 30 Stycznia.

Aczkolwiek ciągle odbywają się próby z **Fedry**, zdaje się jednak że przedstawienie odłożonem będzie do przyszłego tygodnia, dla lepszego jeszcze wypróbowania.

Wczoraj w Kościele Sw. Piotra, odbył się ślub panny Emilii Bauman, artystki teatru Krakowskiego z p. Terenkoczym, artystą tegoż teatru.

Korespondencya.

Warszawa d. 24 Stycznia 1873 r.

A więc szkoła dramatyczna? Wszak była w Warszawie przez długie lata? Nieinaczej. Któż był przewodnikiem? Znakomici artyści; Królikowski i Rychter? Wykształcili kogo, wyzwolili na niepospolitego adepta sztuki, na przedstawiciela sceny polskiej, któregoby sławą żywiła się instytucya czas jakiś, a którego talent podtrzymywałby błogą nadzieję, że nam nigdy dzielnych aktorów nie zabraknie? Nie, nikogo *). Ktoż po nich objął berło? p. Chęciński,—literat, autor i artysta dramatyczny. No i cóż? Nic a nic, a nawet jeszcze gorzej.— Jeszcze gorzej? —Dla czego? Bo szkoła dramatyczna pod Chęcińskiego kierunkiem głównym, nie tylko nie wychowała ani jednego talentu ale te nawet zdolności słabe jakie istniały może, popchnęła na falszywą drogę. Nie nauczyła poważnych zasad sztuki, nie obznajomiła z pomocniczemi naukami jak należy, nie posługiwała się metodą umiejętną, ale co gorzej, hodowała i pielęgnowała z całą troskliwością ślepe naśladownictwo, bardzo blizki mające związek z przymiotem bohaterow Darwina. Przebaczcie—ale w tej szkole kazano po prostu: małpować znakomitszych artystów sceny warszawskiej.

P. Chęciński wysyłał naprzykład młode uczennice do teatru, żeby patrzyły na otwarcie ust pani Bakałowiczowej, na jej uśmiech i ruch najdrobniejszy; żeby się przysłuchiwały najlżejszej intonacyi głosu, śmiechu, płaczu i t. p. — nawet chrypce gdy ją przypadkiem miała. Lub znowu posyłał młodych uczniów, aby ścigali pożądliwym wzrokiem i słuchem p. Królikowskiego lub Żółkowskiego. Ci znakomitsi artyści nie mieli być dla nich wzorem, ale stali się zwierciadłem w tem znaczeniu, że gdy patrzący się w nie podnosi nogę do góry, i odbicie jego tenże sam ruch nogą odbywa. Ztąd poszło, żeśmy mieli masę płaczących panienek à la Bakałowicz, z tą różnicą, że pierwowzór gdy płakał na scenie, wzruszał widzów, a naśladowczynie tylko rozśmieszały; dalej, żeśmy mieli masę młodzieńców demonicznych w takich rolach — w którychby powinni byli wyglądać anielsko, że się rzucali na scenie jak konwulsyonerzy na grobie Medarda, pieniąc się i kurcząc nerwowo.

Wszyscy ci niewinni naśladowcy, przesadzili w naśladownictwie, i to co było dobrem, nawet znakomitem w pierwowzorze, w niedołężnem i niewolniczem małpowaniu musiało się stać śmiesznem. Ale „o Panie oni nie winni, inni szatani byli tam czynni". — Oni robili na urząd, z nakazanego obowiązku, po formie. Winien głównie nauczyciel p. Chęciński, który zarozumiale podjął się zadania, do jakiego nie urosł. Można wcale ładne wiersze pisać i nawet niezły dialog sceniczny ułożyć, a jeszcze nie posiadać dostatecznej, inteligencyi, jakiej wymaga pokierowanie zdolnością dramatyczną, lub nadanie jej wyższego nastroju. Mowimy już co prawda o nieboszczyku, bo szkołę dramatyczną przed kilkoma laty zwinięto, lecz zwinąć godziło się, bo się nikomu na nic przydać nie mogła.

Zatem gdy z młodych wychowanków sceny Warszawskiej, nie mamy ani jednego takiego, (może jeden młody Szymanowski, chociaż talent jego drugorzędnego znaczenia w sztuce) któryby nas co do przyszłości zaspokoił. Był tu przed laty p. Bolesław Ładnowski, który choć u was miał się tak znakomicie wyrobić, — u nas nie podobał się wcale, prawda, że był w samym początku swojej karyery. Wogóle, i niestety przyznać trzeba, że młodzież ta lepiej się wychowuje w prowincyonalnych teatrach, gdzie puszczona samopas, hula swobodnie po obszarach artystycznych. Nabiera różnych nałogów, śmiesznych przyzwyczajeń, ale i nabiera śmiałości ruchów i pomysłu, i nie traci zapału, bez którego nic w zakresie sztuki.

Weredyk.

*) Przeciw temu zastrzec się musimy. Z owych czasów wyszło kilku znakomitych artystów, którzy wprawdzie wyszli na artystów nie na scenie warszawskiej. Wszyscy zaś uczniowie z owych czasów odznaczają się poprawnością i starannością. *(P. R.)*

Z powodu żałoby po śmierci X. Heleny Pawłownej, benefis p. Modrzejewskiej odłożony na poźniej. Granym będzie dramat W. Hugo w 5 aktach, p. t. „Marya Delorme".

ECHA.

Alfons Karr słynny powieściopisarz i humorysta francuzki, zamieszkawszy koło Nizzy na uroczych brzegach morza Sródziennego, stał się ogrodnikiem. Bukiety przez niego przygotowane nietylko w Nizzy miały wielki pokup, ale sprowadzane koleją żelazną do Paryża, stanowiły niemałą ozdobę arystokratycznej piękności paryżanek. Dziwnym dodatkiem do tych bukietów, dodatkiem wpływającym na znaczne podwyższenie ich ceny, były dołączane do nich różne sentencye kreślone ręką samego autora. Przytoczymy parę z nich:

„Po co kobiety bywają w teatrze?"—„Żeby stanowić spektakl".

— Gdyby wynaleziono strój kobiecy cudowny, wspaniały jak włoskie niebo, ale możebny jedynie do wzięcia w ostatniej godzinie życia, jestem pewny, że niemało kobiet ubiegałoby się o pójście w tym stroju na rusztowanie.

— Błędy kobiet równie jak błędy drukarskie pochodzą z winy zecera, i nieuwagi korektora.

— Kobieta to cień — ucieka przed tym, który idzie za nią, a goni za tym, który przed nią ucieka.

Sposób wydobywania głosu

(ważne dla dyrektorów opery!)

Karol II. Król angielski, zastósował raz środek radykalny przeciwko chrypce artystycznej.

Ian Abell, znakomity tenor zaproszony został do odśpiewania aryi przed królem, wymówił się katarem; pomimo to otrzymał rozkaz bezzwłocznego stawienia się u dworu. Przybywszy tam został zaprowadzony do obszernej sali, w około której ciągnęła się galerya.

W pośrodku znajdował się fotel, który wskazano artyście prosząc go, aby usiadł. Lecz zaledwie to uczynił, gdy folel za pomocą ukrytej sprężyny wzniół się nagle do sufitu.

W tej chwili ukazał się król otoczony orszakiem, a za danym znakiem rozwarły się podwoje i przez nie wpadło sześć strasznych niedźwiedzi. Wówczas król zwrócił się do artysty z uprzejmem wezwaniem, aby coś zaśpiewał, dając mu do zrozumienia, że w razie odmowy zostanie rzucony, na pastwę głodnym zwierzętom.

Abell myślał przez chwilę i . . . zdecydował się śpiewać.

Według własnego zeznania głos jego nigdy jeszcze nie miał takiej doniosłości, siły i wibracyi.

Skrzynka pocztowa.

Pewien hrabia galicyjski, mający więcej długów niż włosów na głowie, a obok tego nadzwyczaj dumny, utrzymywał niedawno w salonie państwa Z. we Lwowie, że dla tego tylko nie może wybrnąć z interesów, że dotychczas musi opłacać procenta od pożyczki, jaką zaciągnął jeden z jego królewskich przodków na podróż do Betleem, dla oddania hołdu nowonarodzonemu Chrystusowi.

— Wierz mi moja kochana — mówił mąż do żony — że im dłużej żyjemy w Krakowie, tembardziej utwierdzam się w przekonaniu, że w całem mieście, jeden tylko mąż, nie ma prawa uskarżać się na niewierność swojej żony.

— O kim chcesz mówić?

— Jakto, nie domyślasz się?

— Przyznam ci się, że myślę i myślę, i nie mogę odgadnąć.

Pani K. obdarzona kilku córkami na wydaniu, zapytała młodego człowieka, który zaczął tej zimy bywać w jej domu:

— W jakich zamiarach bywasz pan w naszym domu — wybacz pan, ale gdzie są młode panny, trudno się mieć na baczności. Proszę więc powiedzieć otwarcie: czy pan przychodzisz w zamiarach małżeństwa, czy też w innym celu?

— W innym, pani dobrodziejko.

Ostatnie wiadomości.

W sobotę **Beatryx Cenci** Słowackiego.

Przybyła nowo angażowana z Warszawy artystka panna Mazurowska.

Redaktor odpowiedzialny Anastazy Mastalski. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Abonament Nr. 27. Nr. porządkowy 77.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 30go Stycznia 1873 r.

Komedya w 4 aktach wierszem Aleksandra hr. Fredry

PRZYJACIELE

OSOBY:

Zofija — —	Panna May.	Panna Bobiné — — —	Pani Ekerowa.
Czesław — — — — —	Pan Terenkoczy	Smakosz — — — — —	Pan Rychter.
Baron Antenacki — — —	Pan Eker.	Krupkowski — — — —	Pan Ładnowski A.
Wtorkiewicz — — — —	Pan Błoński	Stefan kamerdyner — —	Pan Glikson.
Zdzisław — — — — —	Pan Szymański.	Drugi kamerdyner — — —	Pan Zapałowicz.

Rzecz dzieje się w domu Zofii.

CENY MIEJSC: Loża parterowa lub I. piętra na osób cztery 5 złr. — Loża II. piętra 3 złr. 15cent. — Krzesło w loży I. piętra w 1ym rzędzie 2 złr., w 2gim po 1 złr.— Krzesło w loży parterowej lub I. piętra 2złr. — Krzesło w loży II. piętra 1złr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 5 cent. — Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. — Parter 50cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent

Początek o godz. 7.